CZĘŚĆ XXXIV, № 85. ROK 17 (1846).

# TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7¼ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna*, 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

PIĄTEK, $\frac{8}{20}$ LISTOPADA.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

*Petersburg*, $\frac{7}{19}$ *Listopada.*

Przez Ukaz Cesarski do Kapituły orderów z dnia 14 Października, mianowany kawalerem orderu Św. Włodzimierza 3 klassy, Rzeczywisty Radzca Stanu, Członek Rady Ministerstwa Spraw Wewnętrznych *Lehkobytow*.

### NOWINY Z KAUKAZU.

*24 Pazdziernika 1846.*

«Jenerał-porucznik xiążę *Bebutow*, odniosł 16 b. m. świetne zwycięztwo nad *Szamilem*, pod wsią Kutaszy, położoną nad granicą okręgu Akuszyńskiego, ten ważny wypadek sprowadzony został następującemi okolicznościami:

«Zbudowanie Aczchojskiej warowni i postawa oddziału Czeczeńskiego niezostawiały przywodzcy buntowników żadnej nadziei odniesienia jakiejkolwiek korzyści na północnej pochyłości gór Kaukazskich. Umyślił więc szukać szczęścia w Dagestanie i zgromadziwszy do 15,000 ludzi w Awaryi pociągnął na Cudachar, gdzie mieszkańcy, jak zawsze, stawili mu dzielny odpor. *Szamil*, poszedł dalej, żeby nie dać czasu Jenerał-porucznikowi xięciu *Argutinskoj-Dolgorukow*, zebrania wojsk oddziału Samurskiego, które z powodu surowej pory roku i braku paliwa, rozłożone były po różnych wsiach między Kumusz i Czyrasz. Nieprzyjaciel przeto zajął obwod Akuszyński w celu podburzenia całej ludności do buntu i utworzenia tam dla siebie bezpiecznego stanowiska.

«Na pierwszą wiadomość o tém poruszeniu, Jenerał-porucznik xiążę *Bebutow*, wyszedł z Temir-Chan-Szury z piechotą, dwoma dywizyonami dragonów pułku J. K. W. Xięcia Następcy Wirtembergskiego i milicyą jaką zebrać zdołał. 13 Października przednia straż, dowodzona przez Jenerał-majora xięcia *Kudaszew*, wyparła miuridów ze wsi Ajmaki zadawszy im znaczną stratę.

«Tymczasem sam *Szamil* zajął mocną pozycyą pod wsią Kutaszy. Mniemał że xiążę *Bebutow*, niemiał dość sił do attakowania go i że xiążę *Argutinskoj-Dolgoruki*, będzie zatrzymany przez *Daniel-Beka*, któremu był zlecił obserwować Samurski oddział. *Szamil* więc sądził że będzie mógł bez oporu szerzyć bunt pomiędzy ludnościami sąsiedniemi, zastraszając ich pogróżkami, lub uwodząc kłamliwemi obietnicami. Lecz xiążę *Bebutow*, zważył że należało działać stanowczo i nietracąc czasu zebrał swoję awangardę, pośpieszył na nieprzyjaciela i attakował go 16 Października w jego pozycyi.

«Zupełne powodzenie uwieńczyło tę przezorną śmiałość.

«*Szamil* zmuszony był do ucieczki i zaledwo zdołał sam umknąć, zostawując na placu 800 zabitych. Zabraliśmy mu jedno z jego dział, 21 jucznych jaszczyków z nabojami, wielką liczbę chorągwi, 300 niewolników i nakoniec topor, który zawsze przed nim noszono na postrach góralom.

«Miuridy są ścigani przez mieszkańców, którzy odbili już od nich łupy nabrane w początkach najazdu. Nie otrzymano jeszcze wszystkich szczegółów tej sprawy, lecz wiadomo z pewnością że Szamil wrócił 21 Października do swej osady Weden, niemogąc się nigdzie utrzymać.»

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn*, *6 Listopada.* Królowa ma odjechać na dni kilka do Osborne-house na wyspie Wight, ztamtąd

zamierza odwiedzić Xięcia Norfolk w Arundel Castle i dopiero 5 Grudnia wrócić do Windsor.

— Przedwczora obie Izby Parlamentu zebrały się *pro forma* dla wysłuchania wyroku Królewskiego, odraczającego je do 12 Stycznia.

— Lord Harris, mianowany został Rządzcą i Wodzem naczelnym wojska na wyspie św. Trójcy (Trinity).

— 3 b. m. Deputacya, mająca na swém czele P. Karola Cochrane była przyjęta na posłuchaniu urzędowém przez Pierwszego Ministra Lorda Johna Russel!, któremu w imieniu wielkiej liczby kupców Stolicy złożyła adres, proszący o otworzenie wszystkich portów krajowych dla zboża zagranicznego bez żadnej opłaty celnej.

Lord uczynił uwagę. że twórca nowego systematu celnego sir Robert Peel pozostawił cło 4 szylingów na lat trzy, uznając niemożność wcześniejszego zniesienia cła od zboża; że za taką opłatą przeszło 3,000,000 kwarterów przywiezione już zostały do Anglii i niemniej znaczne ilości są zakontraktowane; przyrzekł nakoniec, iż jak skoro otworzy się możność zniesienia zupełnie opłaty, Gabinet nie omieszka z niej skorzystać dla dobra kraju.

Gdy Deputacya przełożyła na to, iż utrzymanie cła niechybnie sprawi zaburzenie w stolicy, szlachetny Lord dał do zrozumienia, że nawet w takim razie Rząd Królowej Jmci nie zboczy z obranej linii postępowania.

— Korrespondencye gazety *Times* mówią o Sprawującym interesa Francyi w Londynie hrabi de Jarnac w sposób nastręczający myśl, że ten dyplomat, w ostatnich zajściach nie odpowiedział oczekiwaniom swago Rządu i że poseł hrabia de St. Aulaire odebrał rozkaz wrócenia na swe stanowisko.

— Donoszą z Portsmouth że tam odebrano rozkazy od Dyrekcyi Artylleryi wygotowania po 25 paków nabojów z kulami, dla każdego z dział 32 funtowych, w które warownie tego portu są opatrzone. Wkrotce będą ustawione na baterYi sześć dział 68 funtowych i wszystkie działa którémi w tej chwili załoga rozrządza, przygotowane zostaną do użycia w razie potrzeby.

PORTUGALIJA. Ostatnie wiadomości są po 31 Październiknika. Eskadra angielska weszła do Tagu 30 tego miesiąca; składa się ona z pięciu okrętów wojennych i dwóch batów parowych.

— Gazeta urzędowa ogłosiła w d. 30 Pazdziernika: 1) wyrok którym Królowa, przychylając się do przełożenia Gabinetu swego, przybiera władzę absolutną na czas trwania obecnych okoliczności — 2). List Królowej do hrabi das Antas wzywający go do poddania się — 3). Odpowiedź odmowną hrabi — 4). Wyrok Królowej którym hrabia das Antas, hrabia Mello, margrabia de Loulé, vicehrabia Sa da Bandeira i baron Algodres obwołani są za pozbawionych wszelkich stopni i tytułów jako buntownicy.

— Donoszą z prowincyj że Jenerał Schwalbach pobił pod Evora powstańców dowodzonych przez Cebestino, i zabrał im 200 niewolnika. Zkąd ząd Jenerał Cazal stoczył w Villareal bitwę z tamecznemi powstańcami, i zadał im znaczną klęskę w której zginęli dwaj ich przywodzcy, poczém Jen. Cazal podstąpił pod Oporto o 4 lieues. W Oporto, Penafiel i Coimbra, celniejszych ogniskach rokoszu rzeczy są w dawnym stanie. Lizbona jest spokojna i Król czynnie się zajmuje obwarowaniem stolicy przeciw spodziewanemu attakowi powstańców.

— Gazeta Angielska *Morning Chronicle*, która uchodzi za organ Ministra Palmerston, uważa wypadki Portugalskie za wojnę czysto-domową, w którą żadne obce Państwo mieszać się nie powinno i Anglija nie inaczej wdać się może, jak kiedy to inne jakiekolwiek Mocarstwo uczyni. Taż gazeta wynurza obawę iżby Migueliści nie przyłączyli się do obecnego poruszenia i nie widzi innego środka wyjścia z tego położenia jak przez niejakie ustępstwo ze strony Królowej.

FRANCYA. *Paryż*, *8 Listopada.* W *Journal des Débats* czytamy: «Dziś Członkowie Ciała Dyplomatycznego byli przedstawiani J. K. Wysokości Xiężnie de Montpensier; Poseł Angielski nie znajdował się na tem przedstawieniu.»

— Zapewniają, że Poseł Angielski w Paryżu, margrabia Normanby odebrał od P. Fergus Graham, Konsula w Bayonnie, tłumaczenie we względzie znalezienia się jego w dniu wjazdu Xięztwa de Montpensier. Objaśnienie to, uznane za dostateczne, zostało zakomunikowane naszemu Rządowi. Zdaje się iż w całym tym wypadku zaszła omyłka i niewyrozumienie.

— Marszałek Soult jest wkrótce spodziewany do Paryża.

— Wszystkie gazety napełnione są komentarzami nad notą, którą ostatnimi dniami Gabinet nasz odebrał od Gabinetu angielskiego w przedmiocie małżeństwa Xięcia de Montpensier. Lord Palmerston zbija w niej wszystkie argumenta P. Guizot i kończy powtórzeniem żądania, iżby Xiążę i Xiężna wyrzekli się za siebie i za swych potomków wszelkich praw do Tronu Hiszpańskiego. Zauważano że Poseł angielski lord Normanby, przybywszy z tą notą do P. Guizot, wymagał iżby dla wejścia jego otworzone były oba podwoje drzwi, jak się zwykło czynić przy pierwszej wizycie poselskiej; widzą w tém milczące lecz niemniej wyraźne oświadczenie, że *serdeczne porozumienie* (entente cordiale) między Angliją i Francyą, tak głoszone przez P. Guizot, istnieć przestało.

HISZPANIJA. Gazeta urzędowa z d. 1 Listopada zawiera wyrok Królowej rozpuszczający Kortezów i zwołujący nowe Kortezy na 25 Grudnia; wybory odbędą się w ciągu Listopada; dotąd niepodobna przewidzieć na czyjej stronie ze sprzecznych partyj będzie przewaga.

— Podług listów prywatnych Poseł angielski P. Bulwer zapytywał urzędowie prezydenta Rady P. Isturitz, jak dalece są ugruntowane pogłoski o zbrojném wdaniu się Hiszpanii w sprawy Portugalskie. P. Isturitz miał odpowiedzieć,

że w żadnym przypadku wojska Hiszpańskie nie wejdą do Portugalii.

AMERYKA. Zajęcie Nowej Kalifornii przez Stany Zjednoczone, daje powod Gazecie *Powszechnej Augsburgskiej* do uwag następujących: «Potęga Państw, jak mówią, nie wzmaga się w stosunku zawojowań i nowych zdobyczy. To prawidło nie daje się zastosować do Stanów Zjednoczonych, których położenie jest wyjątkowem i w historyi nieznaném.

«Zwykle rozszerzając swe granice Państwa wojownicze mają ciężki trud do dokonania, to jest utrzymanie podbitego kraju, Stany zaś są wolne od tej troski, albowiem przyłączają do siebie kraje puste, w które przelewają zbytek własnej ludnoś i.

«Można wnosić, że usadowiając się w obszernym porcie Rio del Sacramento, Amerykanie mają na widoku Chiny, Japoniją, Indyą i Oceaniją. Te są punkta, które w obecnej chwili ściągają uwagę ich Ludzi Stanu i można powiedzieć, że P. Droysen, w swoim kursie o wojnach za niepodległość, wskazał ten cel. kiedy położył pytanie: azali Ameryka nie jest przeznaczoną służyć za przewodnik między 500 miljonami mieszkańców wybrzeży Oceanu Spokojnego i cywilizacyą Europejską.

«Przyłączenie Kalifornii ustali i pomnoży wpływ Stanów północnych na stany Ameryki południowej. Odtąd Peru, Boliwia, Chili, nie w większej znajdą się od ich granic odległości, jak Venezuela i Brezylija; ale Stany będą miały na oddalone krainy, oblane Oceanem Spokojnym nierównie większy wpływ, niż na brzegi Oceanu Atlantyckiego, gdyż na pierwszym z tych oceanów niebędą miały spółzawodnika.

«Nakoniec Wielka Brytanija będzie musiała ustąpić Stanom zaczynając naprzod od Wschodu Azyi, aż stopniowo znajdzie się przez nie wywłaszczoną i na wszystkich punktach. Ten wypadek zdaje się nieuniknioym. Anglija czerpie swą siłę jedynie w żegludze parowej, która łączy między sobą rozpierzchłe części jej Państwa, kiedy Stany będą mogły oprzeć swą siłę tak na tej dźwigni, jak i na drogach żelaznych, dla połączenia północy z południem.

«Należy przewidywać że kiedy Stany daleko posuną swoje granice, stolicą ich nie będzie już Washington, ale środek ciężkości znajdzie się umieszczonym w dolinie Missisipi, która nabierze wtedy w Ameryce północnej całego znaczenia, jakie nadała jej natura.

«Wtenczas też da się widzieć cała ważność Kalifornii, na jej to bowiem pobrzeżu wyrabiają się losy Azyi wschodniej, które w naszym lub w następnym wieku wywołają tę stronę z długiego letargu.»

## NAJPOZNIEJSZE WIADOMOŚCI.

LONDYN, *7 Listopada.* Pojutrze, w rocznicę urodzin Następcy Tronu Xięcia Wallii, spodziewają się wielkich łask i mnóstwa podwyższeń w wojskach lądowych i morskich. Dla ułatwienia tych podwyższeń 181 kapitanom okrętowym udzielono dymisye, z których 51 z rangą i pensyą Kontr-admirałów. Mówią że margrabia d'Anglesea, jenerałowie Nugent i Grosvenor, mianowani będą Feldmarszałkami.

PORTUGALIJA. Podług najnowszych wiadomości odebranych przez Kadyx, powstańcy podstąpili pod Lizbonę; stolica jest oblegana od 10,000 rokoszan i Król Ferdynand nie myśli już o bitwie lub obronie, lecz o kapitulacyi, w czém flota angielska będzie naturalną pośredniczką.

PARYŻ. *8 Listopvda.* Gazeta *Messager*, zaprzecza całej historyi o postępowaniu konsula angielskiego w Bayonnie w dniu wjazda Xięcia de Montpensier i podaje ją za czysty wymysł. — Wiadomość o małżeństwie Xięcia de Bordeaux z siostrą Xięcia panującego Modeńskiego potwierdza się; małżeństwo to zostało ogłoszone w Wiedniu z rozkazu Cesarza Austryackiego którego Xiężniczka jest siostrą stryjeczno-rodzoną; dziś (8) slub musiał się już odbyć. Xiężniczka ma lat 30 wieku, fortuna jej szacowana jest na 100,000,000 franków — Xiążę de Bordeaux ma 26 lat.

HISZPANIJA. Wszyscy kawalerowie (caballeros en plaza) którzy figurowali w walkach byków wyprawionych z powodu wesela Królowej, otrzymali podług dawnego zwyczaju pensye dożywotnie po 6,000 realów z własnej szkatuły J. K. Mości—P. Gonzales Bravo, nasz poseł w Portngalii miał w tych dniach odpłynąć z Kadyxu do Lizbony.

STOCKHOLM. 23 Pazdz. odbyło się z wielką uroczystością odkrycie posągu Króla Karola Jana w Nordköping.

STAMBUŁ, *26 Października.* Sułtan Jmć wyjechał wczora do Nikomedyi dla obejrzenia fabryk sukna i bławatów.— 25 b. m. J. K. W. Xiążę Luitpold Bawarski miał posłuchanie pożegnania u Sułtana a wczora odpłynął ze swym orszakiem do Smyrny, zkąd J. K. W. uda się do Egyptu.

*(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)*

# FILOZOFIJA.

## O STOSUNKU BEZPOŚREDNIEJ FILOZOFII DO RELIGII I CYWILIZACYI NASZEJ.

### XXIV.

(Patrz № 83.)

Porównywając tedy tych dwóch przeciwników t. j. Pana Kozłowskiego z P. Trentowskim, niemamy zamiaru być stronnemi dla tego, że pierwszy popiera zasady dla nas najświętsze i najzbawienniejsze. P. K. niewyrównywa Panu T. pod względem zewnętrznego oddania: niema tej ujmującej żywości, tej nie bez wdzięku śmiałości, tej poetyczności i sposobu interesującego przedstawiania, co w bardzo wysokim stopniu posiada P. T. Przeciwnie rzecz traktuje rozwlekle, więcej sucho-naukowie niż obrazowie: metoda bardziej nauczycielska jak pisarska, ztąd niezmiernie często powtarza się i przez-to męczy się czytelnik. W dowodzeniach i sposobach zbijania niema krótkości potrzebnej i często wdaje się w dyalektyczne rozumowania, kiedy wprost można zdanie przeciwne obalić. Jest to dzieło dla

publiczności lubiącej czytać rzeczy ciągle poważne: z ztąd w Niemczech i we Francyi byłoby z uwielbieniem przyjęte, u nas niezmiernie mało znajdzie czytelników i to tych, którzy nie są zarażeni różno-jednią. P. T. ze strony zewnętrznej jest nieporównany: styl jego w ogóle uważany jest niepospolity; dobitność, siła i wdzięk opisów prawie wszędzie mu towarzyszą. Tam gdzie przemawia praktycznie zdala od swej różno-jedni, jest prawdziwie wyborny. Niemożna potępić wszystkich słów przez niego nakutych: owszem bardzo wiele i szczęśliwie bądź zgłębi zapomnienia wydostał, bądź sam stworzył, które niezawodnie wejdą w powszechne użycie. Jest to wielki poeta, który mimo swej nieznajomości naukowej języka, posunie go i nada mu nowych wdzięków niemało. Lecz i w tym względzie cięższkie ma wady, zrodzone zuchwalstwem bezprzykładnem, zbyt częstą przesadą i napuszystością, a osobliwie systematem niewysnutym z siebie. Stąd jego dzieła nigdy nie staną się czystym wzorem języka, lubo muszą swój wpływ niemały wywrzeć. Pan T. *we śnie i na jawie marząc po Niemiecku*, tak się wżył w tę szkołę, że zatarł nawet tak silną swoję indywidualność. Mając od natury wielką praktyczność i obrazowość, gdyby z siebie wziął był systemat, gdyby niewolniczo nieugrzązł w terminach szkoły, nigdyby nie natworzył w słowach takiego mnóstwa dziwolągów, które są arcy-śmieszne i nigdy nie wejdą do naszej mowy. Wysnuwając własne myśli z potrzeby własnego ducha, byłby wszędzie szczęśliwy w dobieraniu wyrazów: ale trzymając się filozofii Niemieckiej nawet w drobiazgowej formie nie tworzy wyrazów technicznych, ale po prostu tłumaczy i to jest przyczyną tych dziwolągów. Pod tym względem bez porównania wyżej stoi Pan Kozłowski: styl jego jeśli niezaleca się jakąś oryginalnością, jakąś odrębną cechą, jest wszędzie równy, czysty dosyć, nadewszystko jasny, a w terminach filozoficznych bardzo szczęśliwy i prosty, tak że ani jednego dziwoląga nieukuł. Wszędzie w tej mowie przebija się poważna prostota, bez żadnego napuszenia. Są czasem omyłki językowe, szczególniej źle używa *gdyby*, tam gdzie powinno być *jakby*, np. «Nietylko w samym filozofie, ale w każdym duchu, *gdyby* w Chrystusie, Bóg się objawia.»— Lecz i P. T. mnóstwo ma także uchybień gramatycznych. To niewolnicze kucie dziwolągow, to ślepe trzymanie się terminologii Niemieckiej, mogłoby dowodzić, gdyby kto jeszcze wątpił, że P. T. bynajmniej żadnej nowej filozofii, jak śmiesznie głosi, nie stworzył. Każda bowiem szkoła musi mieć swoją oddzielną terminologię, jak widzimy w sektach starożytnych, i we wszystkich nowszych szkołach, np. u Scholastyków, Materialistów i Spekulantów: przeciwnie u P. T. jest czysto niemiecka terminologia; jakże może być inna filozofia? Lecz jeżeli porównamy ich pod względem wewnętrznym, wtedy niesłychana przewyżka Pana Kozł. nad Panem Trent. pokazuje się nie tylko w tém że się trzyma prawd objawionych, ale nawet w samej metodzie odznaczającej się nie samą zewnętrznością logiczną, ale wewnętrzną treści gruntownością. Sam sposob pisania bardzo jest porządny, nie upędza się za kwieciem i poezią, ale za prawdą: wszystko osnute systematycznie i sumiennie: wszędzie w naturalny sposob jedno z drugiego wypływa, jedno drugiemu odpowiada, słowem cała naukowa forma filozoficzna najściślej u niego zachowana. Rzecz istotnie dziwna, jak P. Kozł. niewplątał się w Niemiecką filozofię, kiedy w niej całkiem się wychował. Już z tego samego względu wyższe zajmuje stanowisko od Pana Trentowskiego, który może najwięcej przyczynił się swojemi błędami do otworzenia oczu Panu Kozł., co z początku nawet bronił szalonej Teoryi różnojedni. Z tak wyższego punktu patrzy zimno na filozofię i w cale nie jest omamiony szkolarstwem: nie tyle zwraca uwagi na sztuczność, obrazowość i dowcip wykładu, ale na jego wypadki konieczne. Jest to mąż pozbawiony poezyi Trentowskiego, ale bez porównania głębiej myślący: prosto i poważnie rzeczy rozbiera, ale prostotą umie się wciskać do głębi prawdy, nieposplita bowiem głębokość i wnikliwość w przedmioty dziwnie go zdobi. Kiedy więc patrzy P. K. na filozofię, która mu wcale nieimponuje, jako na przedmiot rozbioru i sądu, kiedy z całą pracą wysokiego talentu myślenia najdoskonalej ją zbadał, wtedy P.T. równie znajomnścią jej systematów przepojony nie mógł w swej poetycznej werwie spoglądać na rzeczy jak są istotnie. Filozofia stała się mu tronem, państwem i bóstwem; głowa jego marząca niewytrzymała tego spekulacyi napoju, on nią, jakby po zażyciu opium, pijany i obałamucony wyrzuca, wprawdzie w tęczowych barwach ale czyste brednie gorączkowego szału. P. K. w dyalektyce spekulacyi niewidzi samej prawdy, ale ćwiczy się w tej formie do istotnego badania, jak dawniej wprawiali przez palcaty do rzeczywistego boju; P. T. bierze te szermy za samą prawdę, wierzy w nie tylko jedynie, i z tych baniek mydlanych chce gwałtem zrobić jedną uniwersalną bańkę. Co najzabawniejsza, że kiedy Panu T. marzy się o nadzwyczajnym przez niego zdziałanym postępie, kiedy myśli że Bóg wie jak daleko zaszedł od filozofii spekulacyjnej, wtedy nic więcej nie robi tylko szybkim krokiem krąży w tém filozoficzném kole, niemogąc go w żaden sposob przestąpić, bo ustawnie rzeczy cudze poetyzuje i swemi słowy przekręca. P. K. w swoim sposobie przedstawiania lubo do zbytku przeciągły, ale to pochodzi z chęci najjaśniejszego wykładu i najsilniejszego pokonania błędu: także rzeczą w nim jest niepospolitą, że umiał naukę chrześciańską przez formę filozofii niemieckiej bez szwanku przeprowadzić: a chociaż czujemy tego potrzebę, jednak się nam to niepodoba i niechcielibyśmy, aby w pismach nie polemicznych używana była ta forma obca, kiedy jest własna Chrześciańska. Jużeśmy namienili, że w P. K. widzimy z pociechą dość porządną znajomość Religii, ale nie możemy tego powiedzieć o całém rozumowaniu które się znajduje w Tomie drugim od k. 210 do k. 213, bo to niezgadza się ani z

prawdą ani z wiarą katolicką. P. K. czytał w niektórych nowszych teologach niemieckich o rozwinięciu się większém lub mniejszem stosownie do potrzeb czasu jakiejś głównej zasady wiary: jednak niemożna do tego stopnia posuwać to rozwinięcie, żeby mogło tworzyć w kościele jakikolwiek całkiem nowy dogmat, któregoby nie było w początkach Chrześciaństwa. Inna rzecz kiedy idzie o dyscyplinę i zwyczaje Kościoła, albo o juryzdykcię osob niedogmatyczną, ale kościelnego ustanowienia: w takim bowiem razie kościoł może tworzyć i zmieniać wedle swego natchnienia. Lecz to co jest dogmatem bożej instytucyi nigdy nie może być tworzone, wywnioskowane, ale musi koniecznie nie w samej jakiejś dalekiej idei, lecz w czynie istnieć od samego zawiązku Chrześciaństwa. Kościoł w tych bożych rzeczach nieśmie tworzyć, zmieniać, ale tylko w celu zachowania od napadu nieprzyjaciół opisuje, tłumaczy podaniem przechowanem od Apostołów i rozwija wedle istotnego ducha do potrzeb czasowych, zawsze jednak tylko wtedy rozwija kiedy ta rzecz najwyraźniej istnieje. Gdyby naprzykład kto dowodził przeciw prezbyterianom, że dawniej tylko byli kapłani, lecz dla porządku poźniej wywinięto z prawdziwej idei kapłanstwa, prawdziwem wnioskowaniem, urząd Biskupów, wtedy samby stał się prezbyterianem, bo i oni nieprzeczą że z czasem weszli do hierarchii i Biskupi: wtedy nie tylko byłby fałsz niezgodny z prawdą historyczną, ze świadectwem pisma i podania: ale przypuściwszy to mniemanie, kościoł niemiał prawa sam własną powagą tworzyć całkiem nowy stopień Biskupów: jakoż wiadomo wszystkim Chrześcianom, że Biskupi są z instytucii Bożej. Może kościoł tym Biskupom mniejszą lub większą władzę udzielić, ale ich utworzyć niemoże. To samo stosuje się i do dogmatu każdego w kościele naszym: niesłusznie więc i niehistorycznie P. Kozłowski chce w tém miejscu tworzyć nowy dogmat po upływie pierwszych czasów kościoła, jakeśmy wyżej zbijając Pana Trentowskiego okazali. Zresztą wszędzie rozprawia najściślej po katolicku. Pan K. wielką ma zasługę w tem że z pilnością prawie nadzwyczajną zajął się zbiciem i zebraniem błędów P. Trentowskiego: szczególniej co do zbadania całego systematu przeciwnika we wszelkich rozgałęzieniach nic po sobie do żądania niezostawił: chociaż w samem zbijaniu zawsze gruntowny, jednak brakuje mu praktyczności i zastosowania się do naszej publiczności, nielubiącej wdawać się w długie dyalektyczne spory. Niemając żywego sposobu przedstawiania za nadto długo i czystą szkolną teoligiczną metodą, co nie jest zawsza bez oschłości i nudy, przedstawia prawdy Chrześciańskie: stąd można być pewnym, że niewielu świeckich zada sobie tyle pracy, aby to dzieło arcy pożyteczne i grutowne całkiem przeczytać. Częste powtarzania osobliwie jednej i tej samej błędnej zasady P. Trentowskiego, nie mało przyczynia się do ostatniego znużenia, sama nawet metoda scisle matematyczna, gdzie naprzod założenie, poźniej dowodzenie, poźniej treść następuje, a nareście z treści wyprowadza się wniosek, jest przyczyną powtarzania się a tem samem utrudzenia czytelnika. Z tej to przyczyny sądziliśmy za rzecz potrzebną tę samę materią obrobić praktyczniej, popularniej i dowody uproscić lub całkiem zmienić. P. K. nienapisał właściwie filozofii narodowej, bo jej jeszcze niema u nas: ale pokonał błędy przeciwnika, rzucił ogromne, jak na nasze ubogie w tym względzie pismiennictwo, swiatło na bardzo wiele najważniejszych przedmiotów, sam nawet sposob niebelletryczny traktowania rzeczy, już wykazuje więcej filozofa i poważnie myślącego człowieka. Z przyjemnością widzimy w nim zapał ku najszlachetniejszym uczuciom, ku prawdom zbawienia: jednak radzilibyśmy, aby w środ suchych i poważnych dyskussii nie tak często mieścił modlitwy i przemowy do Boga: gdyż bez przygotowania mogą razić jakąś affektacyą i niestosownością, z tem wszystkiem trudno niewidzieć w autorze czułego i bogobojnego serca, nawet te odzywania się przyjaźni dawnej dla P. T. nie są bez ujmującej czułości, chociaż nie mogę sądzić z autorem, aby P. T. tak łatwo porzucił swój systemat i pokochał naszego Zbawiciela; zapewne że się nieco poźniej cofnie: bo jestesmy przekonani że filozofia nie jest zrodłem jego obłąkania, ale najwięcej zarozumiałość i duma: młody, utalentowany, i karmiony ślepemi zwolennikami, którzy nie są jego godni, cóż dziwnego że się burzy, wynosi na Boga i roi Bóg wie o jakich wypadkach swej marzalnej wyobraźni, albo jak chce filozofii? P. K. nadewszystko nas zachwyca swojem umiarkowaniem, nigdzie nie używa słów obelżywych, chociaż mogłby korzystać z prawa odwetu: spokojnie, z miłością i poważaniem walczy a to wcale nie jest skutkiem uczucia wyższości P. Trentowskiego, bo człowiekowi daleko głębiej myślącemu niemogą imponować same błyskotki i kwiatki, ale pochodzi to ze swiętej zasady Chrześciaństwa. Przeciwnie błędy zbija z całą śmiałością i prawdą gruntowną: bo w nim wszędzie przebija się spokojny i filozoficzny pogląd pełen prawdy i niepospolitych postrzeżeń. Słowem jesli to dzieło nie wzbudzi chwilowego entuziazmu, jak utwory namiętne i belletryczne, zawsze jednak z czasem nabierze wartości i pozostanie w naszej literaturze jako pomnik wielkiej nauki i głębokiego myślenia, lubo mu zbywa na wdziękach zewnętrznej szaty.

Jużeśmy przedstawili zasady filozofii uniwersalnej i można było widzieć wielką płytkość i nadzwyczajne ubóstwo mysli. Jakoż nigdzie w P. T. niepostrzegamy filozofa, ale namiętnego poetę, co idee bierze za obrazy i za ładne porownania: u niego każde zdanie brzmi liryzmem, ale pod tą czarującą szatą liryczności niedomacasz się prawdy, tylko nonsensa i sprzeczności; są ostatnim wypadkiem dla krytycznego rozbioru: jest to brylant świetny po którego rozbiorze chemicznym tylko węgiel zostaje. Myślałbyś że wnosząc rzeczy najprzeciwniejsze powszechnym zasadom, stara się je gruntownie wyrozumować? bynajmniej, ale wprost za prawdę podaje bez żadnego

dowodzenia. Jeśli buduje nieszczęśliwą *różnojednię*, to fundamentem jej miasto rozumowania i dowodów filozoficznych służy tylko poetyczne porównanie drzewa z jego korzeniem, gałęziami, liściem i kwiatem; ale i dziecko wie że porównaniem niczego niedowiedziesz, chyba tylko możesz wyjaśnić myśl założoną: wyjaśnienie myśli od dowodzenia jest jak niebo od ziemi. Bo każdy może zapytać autora skąd to wziął, że drzewo przedstawia zasadę panteizmu? Religia Chrześciańska, jeśli już nie uznaje autor jej Boskości, jest fakt niezaprzeczony, mający dotychczas swoje istnienie, a więc koniecznie trzeba okazać jakieś dowody najmocniejsze, chcąc ją wyrwać z powszechnego przekonania; przeciwnie P. T. nie wdaje się w żadne dowody, ale złajawszy namiętnie Kościoł i hierarchię myśli że tem dopiął swego celu: z tém wszystkiem czy łajanie i obelga może służyć za dowod w filozofii? To dowodzi tylko, że autor nie lubi kościoła, ale nie tego żeby nie był posiadaczem prawdy. Nie ugruntowawszy niczém swej formułki *różnojedni* bierze ją pozniej za dowód na wszystko w świecie: jest to jego łoże Prokusta, w które wszystko najmniejsze rozciąga a największe obcina, aby tylko przypadło do miary, a tak pokaleczone obsypuje kwiatami, aby niebyło widać rażącej potworności i męczarni zadanej prawdzie. Smiałość i poezia zastępują u autora wszelkie dowody. Zważając jak u nas mało upowszechniona gruntowna nauka i sposob zapatrywania się prawdziwie filozoficzny, przychodzi nam na mysl anegdota. W czasie zamieszek jeden smiałek puścił się w drogę dla odwiedzenia swego ojca, a że niemiał pasportu, przeto ustroił się jakby urzędnik i unikając miast, samemi wsiami przebierał się do domu. Przy kołowrotach wiesniacy zwykle pytają o pasport: dla uniknienia tej kwestyi nasz smiałek już dojeżdzając do wsi krzyczał i łajał chłopów za nieporządek w strzeżeniu kołowrotu, to im tyle imponowało, że go wszędzie przepuścili bez pytania o pasport. Jak sobie chcieć, a to samo dzieje się z filozofią uniwersalną, która bez żadnych dowodów samą śmiałością i besztaniem strony przeciwnej obiega najswobodniej przy braku scisłego u nas zastanowienia się nad rzeczami. Pytam się bowiem czy niełatwiej pojąć *ateizm* jak to, żeby człowiek był ostatecznym celem Boga i żeby go w sobie przyprowadzał do przeświadczenia? gdybyż wreście te brednie były wymysłem własnej głowy: przynajmniej dowiedlibyśmy niemcom i francuzom, że i my potrafimy oryginalnie bredzić; ale nawet niemożemy się pochwalić oryginałem: bo wszystko tam z różnych autorów pochwytane, poprzekręcane, wywnioskowane i to dość niezręcznie, smiesznie i fałszywie. Jakoż przy czytaniu dzieł Pana T. przychodzą chcąc niechcąc na myśl dawni pątnicy, którzy poetycznie Bóg wie czego nie wygadywali; rozsądni uśmiechnąwszy się odeszli, a gawiedź i dzieci otaczali ich podziwieniem i uwielbieniem nieżądając na to co mówili żadnych dowodów. Patrzymy jak ludzie niechcąc trzymać się wiary błąkają się ustawnie, i raz zaprzeczywszy jakiejś religijnej prawdzie, wracają do niej pożniej tylko z przesadą i wołają w niebogłosy *Eureka!* Naprzykład filozofy osmnastego wieku smieli się z tego, że Pismo wynosiło człowieka na pana wszystkich ziemskich tworów i wołali ironicznie: *Królu ziemi, czego bledniejesz przechodząc podle łożyska niedźwiedzia?* Teraz przeciwnie nietylko robią go Królem ziemi, ale jeszcze Bogiem nieba i ziemi. Po przejrzeniu zasad P. Trentowskiego, czy niemożna się zdziwić, że u nas mogli być tacy rodzice nawet, co wedle Chowanny pragnęli wychować swe biedne dziatki? Jest to zepsucie większe jak było w ośmnastym wieku, bo wtedy jesli starsi puszczali się na lekki chleb owczesnej filozofii, to przynajmniej dzieci swe chcieli zachować od tej zarazy moralnej. Albo czy godzi się dla łachmanów poetycznych, dla obrazów i porównań zapominać o głównej dążności wywracającej wszystko, co jest dla nas swięte i jedynie pożyteczne? Nikt od nas ochotniej nie przyznaje talentu Panu T. ale właśnie ten sam talent jest tym gorszy im bardziej zle użyty. Nie taimy, że z największą boleścią widzimy tę znakomitą zdolność w szeregach przeciwników Boga i s. wiary, nie taimy że ten dzień w którymby się opamiętał autor liczylibyśmy za najpiękniejszy: ale znowu sądząc po ludzku, niemamy nadziei tym więcej, że nawet od dzieciństwa niebył z nami w jedności i ten poeta znakomity musi w tym kierunku marnie się zwalać, a miasto pożytku niemały uszczerbek przyniesie. Jakież bowiem skutki sprowadzi dla nas ta nauka Panteizmu? P. K. i inni sumienni swiadkowie powiadają, że w tamtej stronie zwolennicy tej szkoły napełniają kawiarnie, puszczają się na zbytki rujnujące zdrowie i moralność, niepełnią żadnych sumiennie obowiązków, pomiatają w dumie wszystkiem, co się z niemi nie zgadza, w chełpliwej zarozumiałości sądzą o tem, czego niemają pajęcia. Słowem jesli całkiem nieudało się im wyjść na Bogów, to wyszli niezawodnie na liberbaronów. Panu Trentowskiemu zdaje się, ze zwróceniem umysłów do rozwikływania Bóstwa, upowszechni u nas oświatę i wysokie ukształcenie; bynajmniej: z tych zasad owszem rodzi się zuchwałe nieuctwo, pogarda historyczności i religii, rozchełzanie żądz i zarozumiałość smieszna tamująca wszelki postęp umysłowy, wszelką prawdziwie pożyteczną pracę naukowego badania, a tylko natworzy nam domorosłych i samorodnych pseudo-filozofów, którzy swą mądrość zasadzą na zuchwalstwie niczém nie popartém, na zaprzeczeniu Religii, na uprawnieniu złych skłonności i na prawieniu smiesznych sylogizmow pochwytanych u Pana T. których sami niezechcą rzeczywiście zrozumieć. *(D. c. n.)*

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 7 Listopada 1846 roku. *Ignacy Iwanowski, Cenzor.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.